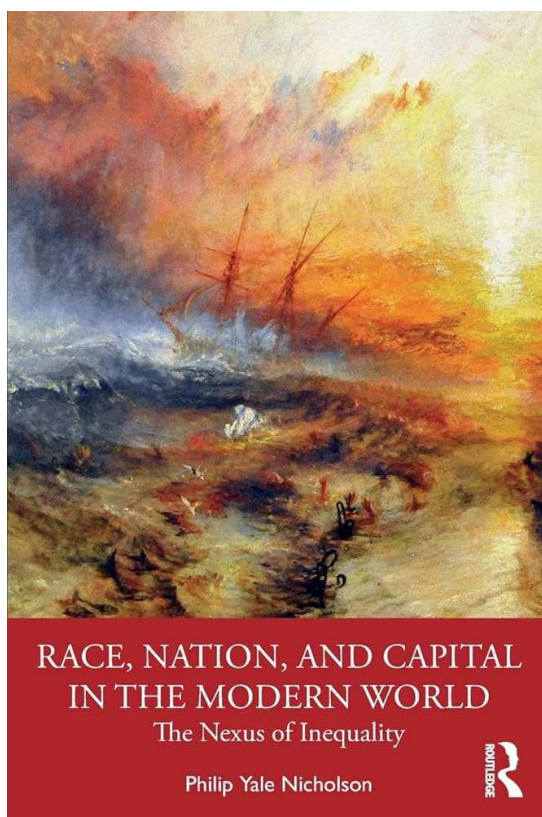


**Philip Yale Nicholson, *Race, Nation, and Capital in the Modern World. The Nexus of Inequality*, Routledge, London and New York 2023, ss. 187, ISBN 978-1-032-05625-8**



Historia świata jest jak Księżyc: ma jasną i ciemną stronę. Tak jak astronom ma prawo wyboru którą stronę badać (może też obie), tak i historyk ma takie prawo, ale odbiorca badań powinien wiedzieć którą stronę bada astronom czy historyk. Autor omawianej książki bada ciemną stronę historii świata: historię zniewolenia, ucisku, wyzysku, dyskryminacji, upokorzeń, a nawet eksterminacji ludzi. Przyczyną tych wszystkich cierpień jest to, że ludzie sprawujący władzę uznawali innych ludzi za należących do innej, gorszej „rasy”. Siłą napędową działań prowadzących do zniewolenia i wyzysku jest kapitał we współpracy z

państwem (w języku angielskim nazywanym „*nation*”), co zdaje się potwierdzać związek władzy i pieniądza.

Zgodnie z szerokim, amerykańskim rozumieniem pojęcia „rasa” (Amerykanie stosują to słowo gdy mają trudność, jak określić pewną kategorię ludzi) przedmiotem badań rasizmu w recenzowanej książce są również takie przypadki, które w Europie nie byłyby uznane za przejawy rasizmu, ale np. za przykłady prześladowań na tle narodowościowym. Przykładem takiego typu rasizmu jest stosunek panujących w Irlandii Anglików do miejscowej ludności, któremu autor poświęca dużo uwagi, najwięcej na stronach 37-39, choć do tego problemu wraca kilkakrotnie w całej książce. Można się na przykład dowiedzieć, że segregacja ludności (zakaz mieszanych małżeństw irlandzko-angielskich, zakazy zamieszkiwania w tych samych miejscach), zabieranie Irlandczykom ziemi i spychanie ich na coraz gorsze tereny, rozpoczęły się jeszcze w XIV wieku, kiedy i Irlandczycy i Anglicy wyznawali tę samą religię. Przejście Anglików na protestantyzm dało im religijne i polityczne uzasadnienie traktowania Irlandczyków-katolików jako gorszej „rasy” i stosowania praktyk, które później używali wobec ludności rodzimej w koloniach zamorskich. Tragicznym finałem takiej polityki wobec Irlandczyków był wielki głód w latach czterdziestych XIX wieku, i obojętność władz brytyjskich wobec niego, co doprowadziło do śmierci miliona ludzi (1/4 ludności), i emigracji kolejnego miliona.

W książce jest wiele opisów okrutnego traktowania rdzennej ludności przez kolonizatorów, kiedy to pogoń za zyskiem, za ziemiami uprawnymi dla osadników, za bogactwami mineralnymi, oraz karanie za opór podbudowane przekonaniem o wyższości rasowej, cywilizacyjnej i wynikającym stąd prawie do eksterminowania niższych ras, doprowadziły do takich przykładów bestialstwa jak niemal całkowita zagłada ludów Herero i Nama w niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej (dzisiejsza Namibia), wyginięcie rdzennej ludności Tasmanii, bestialskie traktowanie ludności w belgijskim Kongo w czasie panowania zbrodniarza w koronie Leopolda II i in. (w historii świata jest mnóstwo koronowanych zabójców, ale w nowożytnej historii mało który dorównuje Leopoldowi II w zbrodniach z chciwości). Są też przykłady „ludzkiego” traktowania tubylców, ale takiego, które odbierało im możliwości funkcjonowania jako obywatele, kiedy to prawo traktowało ich na równi z nieletnimi dziećmi.

Wiele z tych przypadków „woła o pomstę do nieba”, a być może najgłośniejsze woła przypadkiem Haiti. Rewolucja haitańska była jedną z trzech wielkich rewolucji przełomu XVIII i XIX wieku, obok

amerykańskiej i francuskiej. Rewolucja ta zniosła niewolnictwo (obie pozostałe tak daleko się nie posunęły, choć francuska głosiła „wolność, równość, braterstwo”, ale chyba nie dla czarnych, a rewolucję amerykańską organizowali właściciele niewolników, którzy ideę wolności rozumieli jako wolność w traktowaniu niewolników i rdzennej ludności Ameryki). Francja, była metropolia kolonialna, do spółki z Wielką Brytanią, wymusiła w roku 1825 na państwie haitańskim wypłatę rekompensaty za utratę dochodów właścicieli niewolników. Haiti spłacało rekompensatę przez 64 lata, jej wysokość według współczesnej (2022 rok) wartości wyniosła ponad pół miliarda dolarów (str. 55, tam też szczegółowe źródła informacji). Zobowiązanie do spłaty rekompensat istniało teoretycznie do połowy XX wieku. Mówiąc o przypadku Haiti należy jeszcze wspomnieć, co pomija autor książki, o blokadzie wyspy zaraz po uzyskaniu niepodległości, nałożonej przez Francję i USA a także o tym, że na początku XX wieku Haiti było przez 15 lat pod okupacją USA, a okupacja ta rozpoczęła się od wywiezienia rezerw złota Haiti – jako wymuszona spłata długu wobec USA. Dziś Haiti jest najbiedniejszym państwem świata, faktycznie upadłym państwem. Nędza Haitańczyków w dużym stopniu została spowodowana przez mocarstwa zewnętrzne. Ktoś tych ludzi wywiózł z Afryki i zrobił z nich niewolników, a gdy zrzucili niewolę, zmusił ich do płacenia odszkodowań swoim byłym właścicielom odbierając pierwszemu murzyńskiemu państwu na świecie szansę rozwoju.

Omawiana książka pozwala nie tylko poznać bliżej ciemną stronę współczesnej historii świata, ale także wczuć się w amerykańskie „wojny kulturowe” ostatnich lat. Centralnym tematem tych wojen, obok LGBTQ i aborcji/zabijania nienarodzonych, jest właśnie stosunek do niewolnictwa i rasizmu. W tej ostatniej kwestii omawiana książka w sposób jednoznaczny i całkowity mieści się po jednej stronie. Nie ma w niej mowy o osiągnięciach USA w nauce, technice lub gospodarce. Historia USA to historia niewolnictwa i dyskryminacji czarnej ludności przywiezionej z Afryki i wyganiania rdzennej ludności z jej ziem i domów, historia dziesiątków umów między władzami amerykańskimi i indiańskimi plemionami, umów łamanych przez te pierwsze, gdy tylko okazało się to korzystne dla osadników, firm eksploatujących bogactwa naturalne itd. Amerykańska demokracja i rządy prawa jawią jako prawnie usankcjonowane sposoby dyskryminacji rasowej (w USA znane jako „*Jim Crow laws*”) i najrozmaitsze sztuczki, na poziomie władz stanowych i lokalnych, utrudniające ludności murzyńskiej udział w

wyborach i w życiu społecznym już po zniesieniu niewolnictwa i formalnym równouprawnieniu.

Książka pokazuje też wpływ zewnętrznej sytuacji politycznej – dekolonizacji i rywalizacji z komunizmem – na procesy emancypacji ludności afro-amerykańskiej w USA. Dekolonizacja po II wojnie światowej zwiększyła siłę polityczną kolorowej ludności świata a komunizm wykorzystywał nastroje tej ludności do ideologicznej walki z USA. W tej sytuacji władze federalne, zdające sobie sprawę z negatywnego odbioru na świecie dyskryminacji rasowej w USA, wsparły ruch emancypacji czarnej ludności i jej sojuszników. Za każdym razem jednak, gdy władze federalne przekazywały uprawnienia władzom stanowym i lokalnym lub gdy ograniczały wydatki budżetowe, nasilały się praktyki dyskryminacji.

Jak było wyżej stwierdzone, powinnością badacza jest wybór zakresu tematycznego badań a prawem odbiorcy badań jest wiedzieć, jaki był ten wybór. Natomiast prawem i obowiązkiem recenzenta jest wskazać, co jest poza tym zakresem, jeśli to ma związek z badaniami i, oczywiście, wskazać na ewentualne błędy i wątpliwości związane z badaniami. I tych kilka następných uwag będzie realizacją prawa i obowiązku recenzenta.

Pierwsza sprawa dotyczy najnowszej rasowo-społecznej i ekonomicznej stratyfikacji w USA. Autor książki nie zauważa zjawiska biednych białych, tego, że to, co nazywa się globalizacją (ucieczka miejsc pracy) najmocniej uderzyło wcale nie w ludność afro-amerykańską, ale w białych mężczyzn, co można stwierdzić na podstawie analizy danych statystycznych. To właśnie zubożali biali wyborcy zagłosowali na Donalda Trumpa, który potrafił zauważyć ich problemy, wychodząc poza poprawnopolityczną retorykę większości klasy politycznej zajętej demaskowaniem dyskryminacji rasowej.

Drugą, znacznie ważniejszą sprawą jest ocena kolonializmu. Nie ma sposobu zrobienia ostatecznego bilansu tego okresu, nawet jeśli się przyjmie dzisiejsze kryteria oceny, dzisiejsze wyobrażenia dobra i zła. Z lektury książki można odnieść wrażenie, że kraje kolonialne przed przybyciem białych kolonialistów, były miejscem, gdzie panowała wolność, równość i dostatek, i dopiero Europejczycy wszystko to zburzyli. Warto więc przypomnieć, że Hiszpanie w Ameryce Środkowej położyli kres masowemu rytualnemu zabijaniu jeńców-niewolników (wyrywaniu z piersi jeszcze bijących serc i jedzeniu ofiar), Brytyjczycy w Indiach położyli kres obyczajowi zwanemu sati – paleniu na stosie wdów (a jeśli zmarł jakiś maharadża, to wdowami były też wszystkie

niewolnice w haremie), w Afryce rozpowszechnione było niewolnictwo i polowania na niewolników organizowane przez kacyków, którzy czerpali zyski z ich sprzedaży (głównie handlarzom arabskim)<sup>1</sup>. Do tego dochodzi ocena zmian materialnych wprowadzonych przez kolonialistów. Owszem, przywlekli choroby dziesiątkujące ludność rodzimą Ameryki, ale z drugiej strony medycyna tropikalna pozwoliła zwalczyć choroby w Afryce (i rozszerzyć obszar upraw przez likwidację muchy tse tse), co skutkowało szybkim przyrostem ludności, nie mówiąc o zmianach w innych dziedzinach gospodarki. Celem tych uwag nie jest pochwała „misji cywilizacyjnej” białego człowieka, ale wskazanie, że bilans kolonializmu nie jest taki prosty.

Kolejna sprawa, to cierpienia, głód i niewola ludzi, którzy nie mieszczą się w wyznaczonym przez autora książki trójką: kapitał – władze państwowe – rasa. Innymi słowy chodzi o nieszczęścia osób, którzy doznali krzywd od ludzi tej samej rasy czy narodowości i bez udziału kapitalistów. Można tu wymienić idące w miliony ofiary wielkiego skoku naprzód i rewolucji kulturalnej w Chinach<sup>2</sup>, również idące w miliony ofiary sztucznie wywołanego głodu podczas kolektywizacji rolnictwa w ZSRR i system państwowego niewolnictwa zwany GUŁAGiem.

Przy okazji – ciekawe odkrycie autora tej recenzji dotyczące oceniania indeksu (listy nazwisk, nazw geograficznych i pojęć na końcu książki). Autor tej recenzji po przeczytaniu całości chciał powrócić do kilku tematów, które wydały mu się ważne, a konkretnie do Czerwonych Khmerów i ich zbrodni, oraz do postaci Lenina. W indeksie nie można znaleźć haseł „Khmer Rouge” ani „Cambodia”, ani „Lenin”, choć pojawiają się w tekście i to kilkakrotnie. Po ponownym przewertowaniu książki recenzent znalazł odpowiednie fragmenty. Na str. 127 jest mowa o dwóch milionach ofiar Czerwonych Khmerów, określonych jako maoiści. Dobrze, że autor o tym pisze, ale powinien jeszcze dodać kim był ich przywódca Pol-Pot, a był lewicowym intelektualistą, absolwentem Sorbony. I tu dochodzimy do Lenina

---

<sup>1</sup> Należy także zauważyć, że zwalczanie handlu niewolnikami było jednym z celów misjonarzy europejskich, a przykładem wielkiego zaangażowania w zwalczaniu niewolnictwa, organizowanego przez Arabów w Afryce Wschodniej, jest misjonarz i zarazem wielki odkrywca David Livingstone (H.S. Ruppert, *David Livingstone*, Verbinum, Warszawa, 1986; por. także W. Wilczyński, *Regiony świata. Geografia i geopolityka*, PTG Kraków 2021, s. 671-673) (przyp.red.).

<sup>2</sup> Największym obecnie funkcjonującym systemem pracy niewolniczej jest ustanowiony na wzór sowieckiego Gułagu system Lao-gai w Chinach (W. Wilczyński, *Regiony świata. Geografia i geopolityka*, PTG Kraków 2021, s. 369) (przyp. red.).

odnalezionego na str. 120. Warto tu przytoczyć w oryginale jeden z fragmentów, w których wspomina się Lenina: *„Revolutionary success in Russia in 1917 affirmed Lenin’s global celebrity status and continuing influence. Everything he wrote found an eager audience wherever it was accessible among the most exploited degraded people in the world. Critics of colonialism, racism and inequality took the Russian Revolution and Lenin’s ideas as inspirational. Communist parties formed or reconfigured around the Russian model in nearly every colonial outpost”* (Sukces rewolucji w Rosji w 1917 r. utrwalił status Lenina jako światowej gwiazdy i jego ciągłe wpływy. Wszystko, co napisał znajdowało chętnych słuchaczy, gdzie tylko docierało, wśród najbardziej wyzyskiwanych i poniżanych ludzi na świecie. Krytycy kolonializmu, rasizmu i nierówności traktowali Rewolucję Rosyjską i idee Lenina jako inspirację. Partie komunistyczne powstawały lub przekształcały się według rosyjskiego modelu w prawie wszystkich krajach kolonialnych).<sup>3</sup> Oczywiście, fragment ten świadczy tylko o sile ideologii komunistycznej, dla której grunt stworzył kolonializm i rasizm, i w żaden sposób nie może być oceniany jako pochwała Lenina i komunizmu. Ale warto, by autor książki znalazł łącznik między Leninem i komunizmem, poprzez GUŁAG i hołodomor na Ukrainie i Powołżu, wielki skok naprzód i rewolucję kulturalną w Chinach do Czerwonych Khmerów i dwóch milionów ofiar ich terroru. A tego łącznika w książce brakuje, chociaż jest potępienie rozprawy z ruchem demokratycznym na pekińskim Placu Niebiańskiego Spokoju (Tienanmen) w czerwcu 1989 r.

Ostatnim wydarzeniem uwzględnionym w analizowanej książce jest agresja Rosji na Ukrainę z 2022 r. Choć wydarzenie to nie mieści się w wyznaczonym przez tytuł książki trójkącie kapitał – państwo – rasa, to postępowanie Rosji uznane jest za przejaw imperialnych ambicji tego państwa i autor książki, zdeklarowany przeciwnik imperializmu i przemocy w światowej polityce, jednoznacznie potępia Rosję (str. 156).

Zatrzymując się na chwilę nad tym wydarzeniem, nie sposób nie zadać sobie pytania, dlaczego tak wiele państw tzw. Globalnego Południa

---

<sup>3</sup> Częstym błędem wielu autorów jest nazywanie przewrotu bolszewickiego „rewolucją” wywołaną przez proletariąt, podczas gdy w rzeczywistości był to bandycki zamach dokonany przede wszystkim w celach rabunkowych, przy wszechstronnej (politycznej, finansowej, militarnej) pomocy Niemiec, którym zależało na wyeliminowaniu carskiej Rosji z toczącej się wojny. Ogromną skalę bolszewickiego barbarzyństwa i przerażającej zbrodni dokonanej na narodzie rosyjskim ukazał m.in. Igor Bunicz (por. W. Wilczyński, 2017, *Rewolucja bolszewicka w perspektywie geopolitycznej, część druga: Plan Parvusa*, Przegląd Geopolityczny, 22, s. 140-169).

nie potępiło Rosji? Odpowiedź częściowo znajduje się w omawianej książce, choć nie jest wyrażona wprost. Brak jednoznacznego potępienia Rosji nie wynika z aprobaty jej postępowania, ale z nieufności wobec głównych sojuszników Ukrainy – krajów Zachodu, ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Kraje te, a wśród nich wszystkie niedawne imperia kolonialne, zostawiły po sobie w krajach Południa niezbyt sympatyczną pamięć (mimo osiągnięć cywilizacyjnych, o których powinni pamiętać naukowcy, ale o których nie muszą pamiętać, i na ogół nie pamiętają, zwykli mieszkańcy i politycy). Jednym z powodów nieufności jest wątpliwość co do szczerości intencji obrony opartego na regułach systemu światowego (rules-based system), reprezentowanego przez Zachód. A do tego dochodzą Chiny. Ich rosnące wpływy w świecie ośmielają wiele krajów Południa do tego, aby mieć w różnych sprawach inne zdanie niż Zachód.

**Roman Szul**